

Izabela Skórzyńska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

W dziesięć lat od Apelu z Blois. Apel o debatę¹

Wybór artykułów oraz zapis debaty, jaka odbyła się w Instytucie Historii UAM 13 listopada 2018 r., jest pokłosiem konferencji nawiązującej do podpisanego w 2008 r. przez Stowarzyszenie „Wolność dla Historii” Apelu w Blois². Poznańska konferencja, o której tu mowa, przebiegała pod hasłem „W dziesięć lat od Apelu z Blois. Relacje historii, prawa i polityki”.

Powrót do idei Apelu był decyzją środowiska młodych naukowców Instytutu, a dziś Wydziału Historii UAM, wobec ożywionej dyskusji toczącej się w środowisku historycznym na temat historii, pamięci, polityki historycznej w kontekście praw pamięciowych. Wybór tematyki konferencji i towarzyszącej jej debaty stanowił Apel z Blois, kontekst dla niej — bieżące wydarzenia w Polsce. Była to przede wszystkim, przyjęta w styczniu 2018 r. i wchodząca w życie od 1 marca tego roku, nowela ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej — Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz ustawy

¹ Za udział w debacie publikowanej na łamach niniejszego numeru „Sensus Historiae” serdecznie dziękujemy: prof. Ewie Domańskiej, prof. Annie Landau, prof. Barbarze Klich-Kluczewskiej, prof. Konradowi Białeckiemu i prof. Stanisławowi Jankowiakowi. Za prowadzenie debaty dr. Mariuszowi Menzowi. Dziękujemy też naszym gościom za wszystkie głosy, które padły podczas naszego spotkania. Za determinację i współpracę w przygotowaniu konferencji należą się podziękowania Marcinowi Tomczakowi, za kształt niniejszego tomu dziękuję naszym prelegentom, autorom publikowanych tu artykułów.

² Sygnatariuszami Apelu byli: Aleida i Jan Assmannowie (Konstancja i Heidelberg), Elie Barnavi (Tel Awiw), Luigi Cajani (Rzym), Hélène Carrere d’Encausse (Paryż), Etienne François (Berlin), Timothy Garton Ash (Oxford), Carlo Ginzburg (Bologna), José Gotovitch (Bruksela), Eric Hobsbawm (Londyn), Jacques Le Goff (Paryż), Karol Modzelewski (Warszawa), Jean Puissant (Bruksela), Sergio Romano (Mediolan), Rafael Valls Montes (Walencja), Henri Wesseling (Haga), Heinrich August Winkler (Berlin), Guy Zelis (Leuven). Szerzej: <https://krzysztoftruchniewicz.eu/apel-z-blois/> [https://wyborcza.pl/1,76842,5846473,Apel_z_Blois.html].

o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary. Zawierała ona kontrowersyjny zapis o odpowiedzialności karnej obywateli polskich i innych państw za przypisywanie narodowi polskiemu zbrodni nazistowskich z okresu III Rzeszy, do czego pretekstem było/jest, padające co jakiś czas w dyskursie publicznym, sformułowanie o „polskich obozach koncentracyjnych”. Mimo że motyw nowelizacji był oczywisty — zapobieganie fałszowaniu historii — wzbudziła ona kontrowersje w kraju i na arenie międzynarodowej, w tym protesty strony amerykańskiej i izraelskiej. Podstawowy zarzut dotyczył zagrożenia, jakie ustawa stwarzała dla wolności słowa, a pośrednio dla badań naukowych i piarstwa historycznego, o publicystyce nie wspominając. Choć kontrowersyjna, ustawa podpisana została przez prezydenta RP Andrzeja Dudę, ale jednocześnie skierował on ją do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zgodności jej art. 55a z Konstytucją RP. W konsekwencji analizy prawnej, w lipcu 2018 r. ustawę ponownie znowelizowano, uchylając przepisy karne i nakazując dochodzenie racji stron w postępowaniach cywilno-prawnych. Nowela ta weszła w życie 17 lipca 2018 r.³

Aktualność Apelu z Blois, podobnie jak polskich dyskusji na temat prawa pamięciowego, tym bardziej potwierdza się dziś, gdy do rąk czytelników odajemy efekty tamtego wydarzenia naukowego. Dzieje się tak dlatego, że w 2019 r. Polskie Towarzystwo Historyczne rozpoczęło prace nad sformułowaniem kodeksu etyki zawodu historyka. O tej inicjatywie na antenie Radia TOK FM mówili: dr Andrzej Czyżewski, prof. Krzysztof Zamorski oraz prof. Mariusz Mazur, którzy wyjaśnili, że idea takiego kodeksu wracała wielokrotnie w dyskusjach akademickich i podczas konferencji historyków. Krzysztof Zamorski wspominał, że po raz ostatni wyszła ona z lubelskiego środowiska historycznego w przededniu jubileuszowego, XX Powszechnego Zjazdu Historyków, w roku 2019. Jak wyjaśniał K. Zamorski, podobne kodeksy wypracowały już środowiska historyczne w innych krajach, w tym w Stanach Zjednoczonych, w Szwajcarii czy w Wielkiej Brytanii. Jak wynikało ze słów inicjatorów kodeksu, w najszerszym sensie miałyby on służyć ochronie godności zarówno osób profesjonalnie uprawiających historię, jak i aktorów historycznych, których dotyczą ich badania. W sensie wąskim ma to być zbiór zasad podstawowych dotyczących szacunku dla źródeł i wolnego dostępu do nich, wolności słowa i rzetelności badań oraz ocen dorobku historiograficznego. W kodeksie ma się także znaleźć kwestia relacji: historia historyków — polityka historyczna, o której Krzysztof Zamorski mówił, że o ile historyk nie może powiedzieć, że nie istnieje takie zjawisko jak polityka historyczna, to wciąż ważne pozostaje pytanie, czy badania historyczne są częścią tej po-

³ Podaję za: <https://www.infor.pl/prawo/kodeks-karny/kary-i-srodki-karne/2289628,Najnowsza-nowelizacja-ustawy-o-IPN-co-sie-zmienilo.html> [dostęp 12.10.2019].

lityki. I dodawał, że chodzi także o to, iż historia jako zjawisko kulturowe (*public history*) mocno obecne w życiu każdego człowieka i w dyskursie publicznym, różni się od historii naukowej i te różnice powinny być wyraźnie zaznaczone. W kontekście historii publicznej pojawiło się też pytanie o dydaktykę historii i historię szkolną. Sam Krzysztof Zamorski, dostrzegając wagę potrzeby rozstrzygnięć etycznych także w tej sferze, nie widział jednak możliwości odniesienia się do tego problemu na obecnym (audycje, do której się odwołuję wyemitowano 28 września 2019 r.) etapie prac nad kodeksem.⁴

Kwestia szkolnej edukacji historycznej pojawiła się tymczasem wyraziście podczas debaty, której zapis zamieszczamy w niniejszym tomie. Szkoła jest bowiem jedną z wyspecjalizowanych agend kultury historycznej, dochodzi tu do transmisji/przekazywania wiedzy historycznej, która choć potencjalnie kotwiczony w historii akademickiej, to w praktyce podlega silnym wpływom politycznym, których adresatami są zarówno uczniowie szkół publicznych, jak i ich nauczyciele. Ci ostatni potrzebują więc nie mniej niż historycy akademicy wsparcia środowiska historycznego, aby dochowując wierności historii jako nauce, zachować autonomię w interpretowaniu treści historycznych zgodnie z etyką zawodu historyka, a nie dyrektywami tej czy innej opcji politycznej.

Wróćmy tymczasem do Apelu z Blois. Otóż jednym z jego sygnatariuszy był profesor Krzysztof Pomian, którego także zaprosiliśmy do udziału w poznańskiej konferencji. Profesor Pomian nie mógł do nas dołączyć, ale podsunął nam artykuł pt. „Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe”, jaki w kilka miesięcy przed podpisaniem Apelu z Blois opublikował na łamach „Przeglądu Politycznego”⁵. Tym tekstem poprzedziliśmy debatę, został on bowiem odczytany performatywnie przez Katarzynę Witek i Kacpra Oborskiego — studentów Instytutu Historii UAM i członków Sekcji Animacji Kultury Historycznej Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy.

Artykuł Krzysztofa Pomiana dotyczył dynamiki pamięci zbiorowej w jej związkach z historią i polityką historyczną, a więc, jak słusznie zauważył

⁴ K. Zamorski, A. Czyżewski, M. Mazur w audycji radiowej Radia TOK FM z dnia 28 września 2019 roku. Podaję za: <https://audycje.tokfm.pl/podcast/81320,Etyka-w-zawodzie-historyka-Powstaje-Kodeks-Etyki-dla-tej-grupy-zawodowej> [dostęp 12.11.2019].

⁵ K. Pomian, *Pamięć podzielona: miejsca pamięci w Europie jako zjawisko polityczne i kulturowe*. Wykład wprowadzający wygłoszony na konferencji zorganizowanej z inicjatywy Andrzeja Przewoźnika przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa pt. „Miejsca pamięci w Europie środkowo-wschodniej. Doświadczenia przeszłości. Przesłanie na przyszłość”, Zamek Królewski w Warszawie, 11–13 stycznia 2008 r. Pierwodruk: „Przegląd Polityczny”, 89/2008, s. 4–11. W artykule wykorzystano tekst udostępniony przez profesora Krzysztofa Pomiana.

podczas poznańskiej debaty Krzysztof Ruchniewicz, przede wszystkim historii drugiego stopnia⁶.

Jedna z tez Krzysztofa Pomiana głosi, że będące przedmiotem pracy pamięci jej miejsca są trwalsze niż skutki doraźnych polityk historycznych. Pamięć zbiorowa jest bowiem, jak to ujmuje Pomian, „emanacją społeczeństwa”, jego „symboliczną własnością”, „wspólnym dziedzictwem”, które w różny sposób rezonuje z polityką historyczną, ale nie jest z nią tożsama⁷. Jakkolwiek w relacji z polityką historyczną — nawet wtedy, gdy przybiera ona formy skrajne, od propagandy poczynając, a na prawach pamięciowych, w tym sankcjach karnych, kończąc — pamięć zbiorowa zwykle ocala swoją autonomię, to stojące za polityką historyczną instytucje państwa i narzędzia, jakimi one dysponują, nie znikają. Napięcie między pamięcią zbiorową a polityką historyczną jest zatem stanem immanentnym, mającym swoją własną dynamikę, ta zaś swoją złożoną historię społecznych odniesień do przeszłości, w tym, na co zwrócił uwagę Krzysztof Pomian, swoją historię konfliktów pamięci⁸.

Konflikty te są zatem niezbywalną częścią pamięci i szkodzą, ale także sprzyjają obecności przeszłości w teraźniejszości (dynamizują jej pamięć, przyczyniają się do jej aktualizacji), choć to, co i jak jest obecne i z jakim skutkiem, zależy od tego, czyja i jaka władza za tą pamięcią i polityką stoi. W warunkach demokracji władza ta należy pospołu i do państwa, i do jego agend, i do obywateli, i do organizacji pozarządowych, i do historyków i do propagatorów historii, i do jednostek. Jest więc ona spluralizowana i polifoniczna. Nie oznacza to jednak, że nie jest narażona na konflikty.

Jednym z pól, na których się te konflikty rozgrywają, jest wspomniana już szkoła. Wystarczy przypomnieć spór polskich historyków o wymiar i treści lekcji historii oraz historii i społeczeństwa w związku z przyjęciem tzw. nowej podstawy programowej w roku 2008, by nie mieć wątpliwości, że kwestia historii szkolnej to wciąż temat „gorący” politycznie. Ale obok szkoły zbiorowe odniesienia do przeszłości kształtują także muzea i galerie, teatry i stowarzyszenia, kinematografia i kościoły, stare i nowe media, w tym wszechobecny Internet. Wszędzie tam realizowana jest pozaformalna edukacja historyczna, na której gruncie historia przeplata się z pamięcią, wiedza historyczna z mitem, a dialog z konfliktem.

Inny konflikt toczy się na linii historia historyków — polityka historyczna. Historycy bowiem także przyczyniają się do kształtowania pamięci

⁶ Wypowiedź K. Ruchniewicza, zob.: *W dziesięć lat od Apelu z Blois...*, zapis debaty w niniejszym tomie, s. 124.

⁷ K. Pomian, *op. cit.*

⁸ *Ibidem.*

i angażują w politykę historyczną, której są zarazem i beneficjentami, i krytykami. Beneficjentami, gdyż korzystają ze środków publicznych i publicznych instytucji umożliwiających im badanie przeszłości, krytykami, gdyż zdarza się wcale nierzadko, że polityka historyczna wykracza, a nawet ignoruje historię historyków w imię politycznych interesów rządzących. Taka polityka nie uchodzi uwadze historyków, którzy, jak metodolodzy historii czy historycy historiografii, dociekają jej natury i płynących z niej zagrożeń. Nie zmienia to faktu, że (jednak znów w warunkach demokracji), historia historyków to nie tylko pole konfliktów, ale także, jak chce prof. Pomian, potencjalne źródło ich zażegnania⁹. To niewątpliwie pozytywna wizja autorytetu historii jako nauki. W idealnym świecie otwartego dostępu do źródeł, pełnej i weryfikowalnej wiedzy i metodologicznej spójności historycy i ich historia istotnie mogą pełnić funkcję autorytetu zdolnego godzić historię, pamięć i jej polityki w obliczu konfliktu. Ale taki idealny świat nie istnieje, a historycy, jak zauważa Pomian, często myślą lub nawet przekraczają granice uczonej historii na rzecz jej pamięciowych obrazów i politycznych nadużyć¹⁰. Taka „historia” przestaje pełnić funkcje mediacyjne wobec pamięci, tym bardziej wobec polityki historycznej. Słabość uczonej historii dotyczy także jednak i innej kwestii.

Nawet gdyby historycy doszli do porozumienia, a politycy byli skłonni je zaaprobować — pisze Pomian — dotyczyłoby ono tylko tego, co daje się ustalić za pośrednictwem źródeł [...]. A przecież w grę wchodzi również dwa inne wymiary pamięci, emocjonalny i egzystencjalny, które pozostają poza zakresem kompetencji historyków.¹¹

Wobec tych ograniczeń historii historyków, autor *Pamięci podzielonej...* zwraca się ku perspektywie nie historycznej, a hermeneutycznej i nie ku historykom, ale ku artystom, upatrując w sztuce zdolności wyrażania i przewzięcia dramatów, które się z tych konfliktów pamięci wyłaniają¹². Jest to oczywiście kusząca propozycja, tym bardziej dla mnie, badającej widowiska przeszłości w ich funkcjach mediacyjnej, terapeutycznej i estetycznej odniesionych do przedpolitycznych, w rozumieniu Rancièreowskim, wspólnot pamięci¹³. Jednak i te praktyki mają swoje ograniczenia, a ich nieoznaczoność, choć zapowiadająca większą niż historia akademicka otwartość na

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Szerzej: I. Skórzyńska, *Widowiska przeszłości. Alternatywne polityki pamięci (1989–2009)*, IH UAM, Poznań 2010. Poprzez odwołania do *Estetyki jako polityki* J. Rancière’a (przeł. J. Kutyła i P. Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007).

egzystencjalny wymiar przeszłości i jej pamiętania, jest zarazem ich błogosławieństwem i przekleństwem. Wystawia ona bowiem wszelką sztukę na niebezpieczeństwo niedomowień i nadinterpretacji tych aktorów społecznych czy instytucjonalnych, w których interesie, jak sądzą, ona nie działa.

W obliczu „pamięci podzielonej” i konfliktów pamięci Krzysztof Pomian kreśli etyczny horyzont pracy „wychowawców”, a mianowicie, powołując się na wartość poznawczą historii i demokratyczne, przesiąknięte duchem wolności, szacunku i prawdy, wartości europejskie, apeluje, aby politykę historyczną zastąpić etyką pamięci¹⁴:

Tu na scenę muszą wejść wychowawcy w najszerszym słowa tego rozumieniu, które obejmuje nie tylko nauczycieli wszystkich szczebli ale również polityków, duchownych, dziennikarzy i ludzi mediów. Mogą oni i powinni korzystać z prac historyków oraz z literatury i sztuki, choć poprawne ustalenie faktów i tragiczne rozumienie minionych konfliktów to dla nich nie cele, ale środki pozwalające dopełnić edukację uczuć takim kształtowaniem tożsamości zbiorowej, które zastąpi poczucie własnej niewinności świadomością zasług i win, poczucie wyłącznej słuszności przekonaniem, że racje często bywają podzielone, a poczucie zagrożenia przez obcych nastawieniem na trwale współlistnienie. I które będzie rewidowało wyobrażenia o własnej przeszłości z tej nowej perspektywy, by i w tym zakresie przestały panować manichejskie schematy.

Z dzisiejszej, jakże odmiennej względem czasu, w którym prof. K. Pomian pisał *Pamięć podzieloną...* perspektywy, jego apel tchnie nadzieją, choć szanse na jego wypełnienie maleją.

Trafnie ujęła problem ten podczas debaty prof. Ewa Domańska, która analizując oblicza współczesnych, konserwatywnych polityk wizualnych, wskazała na odsłaniającą się przed nami, odmienną od tej widzianej przez prof. K. Pomiana, przyszłość. Jest to przyszłość, która już się zaczęła i w której — dominujące dotychczas liberalno-demokratyczne wartości europejskie — ustępują pola wartościom konserwatywnym i narodowym¹⁵, uczona historia ustępuje pola pamięci, a pamięć aktywnej polityce historycznej.

Zapowiedzi tej zmiany kontekstu polskiej polityki historycznej pojawiły się już zresztą wcześniej diagnozowane przez Antoniego Dudka z perspektywy roku 2011 czy Marii Mendel z roku 2018.

Charakteryzując polską politykę historyczną po 1989 r. Antoni Dudek wskazał na jej trzy konkurujące ze sobą, a nawet skonfliktowane nurty. Dwa pierwsze wywiódł z XIX-wiecznych sporów polskich liberałów i konserwa-

¹⁴ K. Pomian, *op. cit.*

¹⁵ Wypowiedź E. Domańskiej, zob.: *W dziesięć lat od Apelu z Blois...*, zapis debaty w niniejszym tomie, s. 128.

tystów o kształt przyszłej Rzeczypospolitej i jej społeczeństwa. Trzeci nurt wyłonił się jego zdaniem wraz z datowanym na początek lat dwutysięcznych projektem „nowego patriotyzmu”¹⁶. Z tymi nurtami polskiej polityki historycznej powiązał Dudek różne pola aktywności aktorów społecznych i instytucjonalnych, od historyków i historiografii poczynając, przez inicjatywy tworzenia nowych instytucji, takich jak Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Historii Polski czy Powstania Warszawskiego, a na aktywności mediów publicznych i polityków kończąc. O politykach i publicystach napisał Dudek, że

[...] o ile debata publicystów miała szerszy kontekst historyczny, to spór toczony między politykami sprowadzał się w dużym stopniu do oceny powojennego czterdziestopięcioletnia. Istotny wpływ miał na to fakt, że główne obozy polityczne współczesnej Polski wyrastają, często w linii prostej, ze sceny ukształtowanej w szybkim okresie istnienia dyktatury komunistycznej.¹⁷

Zasadniczym źródłem podziału, a dziś konfliktu o pamięć w Polsce, pozostaje zatem, zdaniem Dudka, to samo wydarzenie — Okrągły Stół i porozumienie, jakie obóz solidarnościowy zawarł wtedy z komunistami¹⁸. Dla liberałów jest to symbol bezkrwawego zwycięstwa wolnej Rzeczypospolitej nad jej politycznym zniewoleniem przez socjalistyczne partię i władzę. Dla konserwatystów jest to symbol słabości opozycji, a dla niektórych nawet zdrady narodowej. Z punktu widzenia aktualnej polityki historycznej państwa te dwie oceny Okrągłego Stołu nie znają niuansów. A ich brak do dziś rzutuje na dwa diametralnie różne i sprzeczne programy tożsamościowe realizowane przez polskie władze po roku 1989.

Z tych dwóch programów skuteczniejszy, jak ocenia Dudek, okazał się program konserwatystów, a to dlatego że obóz liberalny wycofał się z aktywnej polityki historycznej w ten sposób, że zezwolił na jej demokratyzację i pluralizację¹⁹. Pamięć liberałów była więc co do zasady polifoniczna, a tożsamość Polaków była przede wszystkim kwestią ich własnego wyboru. Dla konserwatystów było to za mało, za mało tradycyjnych wartości chrześcijańskich i za mało polskości, która, jak argumentowali, erodowała przez cały okres PRL i po jego upadku powinna być zostać zaktualizowana wraz z jednoznacznie negatywną oceną komunizmu.

¹⁶ A. Dudek, *Historia i polityka w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Historycy i politycy: polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, s. 38-39.

¹⁷ *Ibidem*, s. 41.

¹⁸ *Ibidem*, s. 44.

¹⁹ *Ibidem*.

Po 2004 r., pisze na ten temat Maria Mendel, „nowy patriotyzm” Lecha Kaczyńskiego, a już zwłaszcza po 2015 r. „aktywna polityka historyczna” (APH) Jarosława Kaczyńskiego²⁰ obrały kurs na zaostrzenie konfliktu o pamięć. Cytowana autorka pisze, że APH:

[...] jest [...] dzisiaj promowana, rozwijana i realizowana — można powiedzieć, że szerokim frontem, bo następuje to na wielu płaszczyznach życia społecznego w Polsce, choć z wyraźnym naciskiem na sferę edukacji, kultury oraz stosunków międzynarodowych i obronności, widocznym m.in. w działaniach Prezydenta RP oraz odpowiednich resortów rządowych (MEN, MNiSW, MKiDN, MSZ, MON). Obserwując ten nacisk można odnieść wrażenie, że aktywna polityka historyczna stanowi politykę ogromnie istotną i w tym znaczeniu kluczową w programie rządzącego ugrupowania, otwierającą drogę ku osiągnięciu zasadniczych celów, odnoszących się do większości „ciała suwerena”, jakiemu — rządząc aktualnie — służy wybrana przezeń partia [...]. Najogólniej [...] można stwierdzić, że cele te koncentrują się na ukształtowaniu określonej mentalności — „świadomości narodowej” i — co za tym idzie — specyficznej polskiej tożsamości, „polskości dumnej”, „podniesionej z kolan” itp.²¹

Skutek zaostrzania kursu APH jest taki, że dziś w debacie publicznej coraz częściej pojawiają się twierdzenia o „dwóch plemionach”, „dwóch obozach”, „dwóch Polskach”, słowem o dwóch pamięciach, które poszły ze sobą na wojnę. Ta wojna nie ominęła też profesjonalnych historyków.

Różnica — pisze Dudek — polega na tym, że w przypadku naukowców nie tylko nie ma zwyczaju składania jasnych deklaracji o charakterze ideowo-politycznym, ale jest to wręcz źle widziane jako przejaw ideologizacji nauki.²²

Jednak to, że coś jest źle widziane, nie znaczy, że nie istnieje. Tymczasem „pozory obiektywizmu” dla wielu historyków nadal pozostają ideą regulacyjną, która stanowi o ich etyce wyznaczając granice autonomii i odpowiedzialności, która nie polega na uchylaniu się od zajmowania stanowiska i zabierania głosu w sprawie przeszłości, ale na przewidywaniu konsekwencji własnych wypowiedzi, podobnie jak konsekwencji prowadzonej przez państwo polityki historycznej. Tu sprawa jednak się komplikuje. Ci historycy bowiem — krytyczni — ani nie są słuchani, ani czytani, a złożoność ich wykładni dziejów nie znajduje uznania opinii publicznej, tym bardziej polityków. Nar-

²⁰ M. Mendel, *Pamięć, ideologia, władza. Ucznienie się zapominania*, „Forum Oświatowe”, 30(1), s. 29. Tekst dostępny: from [<http://forumoswiatowe.pl/index.php/ czasopismo/article/view/616>].

²¹ *Ibidem*.

²² A. Dudek, *op. cit.*, s. 47-48.

racje krytyczne z trudem przenikają też do szkolnej edukacji historycznej, ta z kolei, przegrywa z historią publiczną i znów — polityką historyczną.

Czy zatem dziś, wobec gwałtownych przemian na międzynarodowej scenie politycznej oraz ożywienia nastrojów konserwatywnych, samych w sobie niezapowiadających przecież jeszcze konfliktów pamięci, ale poddanych władzy populistycznych polityków, już przejawiających takie tendencje, czy zatem dziś historycy, artyści i nauczyciele, Pomianowi „wychowawcy”, zdolni są rozbrajać konflikty o pamięć? Czy są oni zdolni rozbrajać fikcyjne narracje i pamięciowe artefakty, które, choć niewielki mają związek z przeszłością i wiedzą o niej, doskonale rezonują społecznie i określają nasz przyszłościowy horyzont?

Cóż, zawsze możemy ochronić przeszłość przed zamachami na wiedzę o niej tworząc kodeksy karne i ścigać wiarołomnych polityków, historyków i pamięciowych fanatyków. Te systemowe rozwiązania pojawiają się przecież i działają w wielu miejscach na świecie. Ale przeszłość, jej historia, a już zwłaszcza jej pamięć, zawsze była i będzie raczej kwestią edukacji i negocjacji niż kodyfikacji, tym bardziej penalizacji. I nie są to jedynie negocjacje między „dwoma plemionami”, „dwoma obozami”, „między dwoma Polskami”. W planie uniwersalnym jest to bowiem także, a może przede wszystkim, kwestia negocjowania miejsca, roli i relacji jednostkowego i zbiorowego podmiotu sprawczego, zbiorowego podmiotu sprawczego i systemu²³. W państwie demokratycznym i społeczeństwie obywatelskim polem takich negocjacji jest edukacja, zaś ich formą debata. Tam, gdzie polityka ogranicza debatę, a obywatele się jej nie domagają, jednostka czy grupa przegrywa z systemem, ulegając jego totalizującej (prze)mocy. To jeden z ważniejszych powodów, dla których w sporze o historię, pamięć i jej miejsca trzeba zabiegać tyleż o nie same, co także o miejsce dla debaty na ich temat. W tym wyraża się nasza odpowiedzialność, sprawczość, nasze człowieczeństwo.²⁴

Zapraszamy zatem do lektury pomieszczonych w tym tomie artykułów i do zapisu debaty.

²³ M.S. Archer, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, przeł. A. Dziuban, Nomos, Kraków 2013, s. (LIX).

²⁴ *Ibidem*, s. 309-322.

Izabela Skórzyńska

Ten Years from the Appeal of Blois. An Appeal for a Debate

Abstract

Ten years after the Appeal from Blois, almost everything has changed in the Polish public sphere. The democratization of history and its policies took on new forms and were enriched with new, often controversial, contents. In addition to the existing ones, new social actors and new institutions and the media, for which history has become as much a subject of research and knowledge as also a weapon in an ideological struggle, have appeared.

This turn is well visible in the so-called memory rights, whose status, content and effects bring opportunities, but also threats to the freedom of science and civil liberties. At the same time, the debate about the past, intercepted by the populists, has entered a phase of the sometimes sharp conflict over history and memory as a keystone for national and civic identity.

In these circumstances, particularly a return to the public debate about the recent past, is not only cognitively invigorating, but also ethically expected.

Keywords: Appeal from Blois, historical policy, memory rights, public debate.